

WŁODZIMIERZ T. KOWALSKI: *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie (1939—1945)*. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1966, 746 ss.

Obszerna książka Kowalskiego składa się z dwunastu rozdziałów: *Powstanie i program rządu polskiego na emigracji, Próba porozumienia polsko-radzieckiego, Walka o powojenny status Europy wschodniej, Zerwanie stosunków polsko-radzieckich, Sprawa polska w okresie kształtowania się współpracy Wielkiej Trójki, Program polityczny polskich ośrodków lewicowych w kraju i na emigracji, Konferencja Wielkiej Trójki w Teheranie a Polska, Brytyjsko-amerykańskie próby rozwiązania sprawy polskiej w pierwszej połowie 1944 r., Próby rozwiązania sprawy polskiej w okresie PKWN i upadek rządu Mikołajczyka, Sprawa polska na konferencji Wielkiej Trójki w Jaltcie*. Książka wydana została bardzo starannie, posiada doskonale sporządzony indeks osobowy, bardzo szczegółowy spis treści oraz ilustracje.

Książka jest owocem ośmioletnich studiów autora, których fragmenty publikował on już zarówno w formie artykułów w języku polskim i obcych, jak również w formie książki na temat stosunku Związku Radzieckiego do sprawy polskiej granicy zachodniej<sup>1</sup>. Autor wyzyskał całą bardzo obfitą literaturę przedmiotu, prasę, pamiętniki i materiały archiwalne. Na szczególną uwagę zasługują nie publikowane dotychczas wspomnienia byłego premiera Osóbki-Morawskiego i byłych ministrów spraw zagranicznych — Edwarda Raczynskiego i Tadeusza Romera.

Bardzo trafny jest tytuł książki: walka o miejsce Polski w Europie. Chodzi tu o to, czy Polska miała się odrodzić po II wojnie światowej jako państwo kapitalistyczne czy jako państwo socjalistyczne. Kwestia ta, dotycząca ustroju wewnętrznego, zbiegła się w wypadku Polski z tradycyjnym problemem jej położenia między dwoma wielkimi mocarstwami: Niemcami i Rosją. Problem ten nie jest tak stary, jak to się nieraz przyjmuje na Zachodzie, gdzie wielu ludzi było — szczególnie w okresie międzywojennym — skłonnych kwestionować sam sens istnienia państwa polskiego między dwoma kolosami, jakimi były Niemcy i Rosja. Wątpliwości te, nierzadko wyrażane w Wielkiej Brytanii, podsycali głównie Niemcy mówiąc o polskim *Saisonstaat*. W rzeczywistości jednak problem sytuacji Polski między dwoma wielkimi mocarstwami powstał dopiero po upadku olbrzymiego państwa polsko-litewskiego w XVIII w. Sytuacja Polaków pod obcym panowaniem była daleko trudniejsza niż sytuacja innych narodów jęczących pod obcym jarzmem, gdyż Polacy w okresie swej 123-letniej niewoli mieli do czynienia z dwoma lub nawet trzema mocarstwami (Niemcy, Rosja, monarchia Habsburgów). Wtedy właśnie wyłonił się problem wyboru między Niemcami a Rosją, między Wschodem a Zachodem.

Polska odzyskała niepodległość po I wojnie światowej w okolicznościach, na które decydujący wpływ wywarł wybuch Rewolucji Październikowej w Rosji, klęska Niemiec i całkowity rozpad monarchii Habsburgów. Polityka polska w okresie międzywojennym polegała w zasadzie na niewiązaniu się z żadnym z sąsiadujących z nią mocarstw, starała się natomiast bez żadnego skutku o stworzenie bloku między Niemcami a Rosją obejmującego prócz Polski kraje bałtyckie, Rumunię, Węgry, ewentualnie Jugosławię a nawet Włochy, natomiast z pominięciem Czechosłowacji. Jednocześnie Polska opierała się na sojuszu z Francją i starała się bezskutecznie o polepszenie stosunków z Niemcami, zaniedbywała natomiast możliwość zbliżenia do Związku Radzieckiego. Agresja niemiecka przeciw Polsce w 1939 r. położyła kres tym próbom balansowania między Francją, Niemcami i koncepcjami bloku mniejszych państw środkowo-europejskich. Powstała kwestia nowego „miejsca

<sup>1</sup> W. T. Kowalski, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej 1941—1945*. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965 (recenzja J. Krasuskiego w „Przeglądzie Zachodnim” nr 3/1965, ss. 164—166 — przyp. red.).

Polski w Europie". Sprawa ta miała i ma dla Polaków żywotne znaczenie i tym się m. in. tłumaczy ogromne zainteresowanie opinii publicznej książką Kowalskiego.

W rezultacie agresji i okrucieństw hitlerowskich stało się dla wszystkich Polaków zupełnie jasne, że dawny „spór o orientację” na Niemcy lub na Rosję, zajmujący Polaków w okresie niewoli, jak również w okresie niepodległości między dwoma wojnami światowymi, stracił wszelki sens. Na tym tle kwestia miejsca Polski w Europie w oczach jednych uprościła się, w oczach innych jeszcze bardziej się skomplikowała. Jedni stanęli na stanowisku, że Polska musi się związać ścisłym sojuszem ze Związkiem Radzieckim, inni liczyli na sojusz z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi oraz na odrodzenie koncepcji bloku mniejszych państw środkowoeuropejskich, z tym że jego rdzeniem miał być ścisły związek Polski i Czechosłowacji. Warto podkreślić różnicę między „orientacją zachodnią” polskiej polityki przedwojennej a „orientacją zachodnią” rządu polskiego na emigracji w czasie II wojny światowej. Przed wojną istotą „orientacji zachodniej” stanowił sojusz z Francją i dążność do uregulowania stosunków z Niemcami. Natomiast po wybuchu II wojny światowej te podstawowe elementy polskiej „orientacji zachodniej” musiały odpaść. Rząd polski na emigracji liczył na to, że cała Europa znajdzie się po klęsce Niemiec w strefie wpływów mocarstw anglosaskich. Sądził on wbrew do tychczasowym doświadczeniom, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone uznają Europę środkowowschodnią za obszar o żywotnym dla nich znaczeniu i że będą miały dość siły, aby nie dopuścić do ugruntowania wpływów radzieckich. Oba te założenia były zupełnie fałszywe.

Książka Kowalskiego jest bolesna. W czasie wojny Polacy w kraju nie byli w stanie śledzić dokładnie polityki rządu na emigracji, gdyż jedynym istotnym problemem wydawała się kwestia przeżycia pod terrorem hitlerowskim i walki z nim. Sądono, że rząd na emigracji orientuje się wystarczająco w rozwoju polityki światowej i w żywotnych interesach narodu polskiego i że poważnie właściwe decyzje. Wielki autorytet rządu generała Sikorskiego, a nawet jego następcy Mikołajczyka, polegał również na tym, że miał to być rząd inny niż ten, który kierował Polską w okresie przedwojennym i którego polityka w sposób wyraźny i oczywisty zbankrutowała. Każdy prawie w kraju sądził, że polityka rządu na emigracji różni się zasadniczo od polityki przedwojennej. Tymczasem mimo zmiany osób rządzących, jak również stronnictw reprezentowanych w rządzie — polityka tego rządu była zupełnie podobna do polityki rządu przedwojennego, a nawet była polityką gorszą, gdyż opierała się już nie tylko na błędnych przewidywaniach, lecz na założeniach, których błędność była oczywista dla każdego postronnego obserwatora. Najbardziej zaskakujące jest, że głównymi promotorami tej zupełnie nie-realnej polityki byli już nie tylko pilsudczycy, lecz ich przeciwnicy z pozycji umiarkowanej lewicy (ludowcy, socjaliści) oraz narodowodemokratycznej prawicy, uznającej pierwotnie konieczność porozumienia ze wschodnim sąsiadem Polski.

Główną przyczyną zaślepienia osób kierujących polityką polską na Zachodzie była — jak podkreśla Kowalski — ich wrogość do komunizmu. Z drugiej strony autor sugeruje, że istniały możliwości odrodzenia Polski o ustroju parlamentarno-demokratycznym i objęcia władzy w wyzwolonej Polsce przez rząd emigracyjny, gdyby rząd ten wykazał elastyczność podobną do elastyczności prezydenta Czechosłowacji Benesza. Autor uważa, że jeszcze jesienią 1944 r. rząd radziecki był gotów nawiązać z powrotem stosunki z rządem emigracyjnym, gdyby ten poszedł na ustępstwa w sprawie polskiej granicy wschodniej i w sprawie kompromisu z obozem lewicy polskiej skupionym wokół Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie. Tym bardziej byłoby to możliwe w r. 1941, 1942 lub 1943, gdy obóz lewicy polskiej nie był jeszcze zorganizowany.

Na przeszkodzie stanął opór rządu emigracyjnego przeciw uznaniu nowej granicy Związku Radzieckiego kładącej kres bolesnemu rozdarciu narodów ukraiń-

skiego, białoruskiego i litewskiego. Niezależnie tej kwestii, która uniemożliwiała rozwój poprawnych stosunków ze Związkiem Radzieckim a jednocześnie prowadziła do ucisku i nieraz okrutnych walk między Polakami a Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami — obciąża rząd generała Sikorskiego w stopniu nie mniejszym niż jego następców w Londynie.

Kowalski rozwiął ostatecznie mit związany z osobą generała Sikorskiego. Efekt ten autor osiągnął bez uciekania się do demagogii. Za jedną z największych zalet książki należy uważać fakt, że autor nie poświęca ani słowa wątpliwej wartości wersjom dotyczącym śmierci Sikorskiego w katastrofie samolotowej. Nie jest to dziwne, ponieważ w świetle tej książki upada ostatecznie absurdalny domysł, jakoby rząd brytyjski mógł być zainteresowany w śmierci tego premiera polskiego. Przeciwnie, staje się jeszcze jaśniejsze niż przedtem, że rząd brytyjski, a szczególnie Churchill, robił wszystko, aby doprowadzić do porozumienia między rządem polskim w Londynie a Związkiem Radzieckim. Śmierć generała Sikorskiego, a następnie upadek premiera Mikołajczyka, stanowiły dla rządu brytyjskiego dotkliwy cios. Autor wyjaśnia dokładnie motywy polityki brytyjskiej: chodziło o niedopuszczenie komunistów do władzy w Polsce, o ustanowienie w Warszawie rządu zbliżonego do mocarstw zachodnich. Dla Churchilla było od początku całkowicie jasne, że rząd taki — przynajmniej z początku — musiałby być gotów do współpracy ze Związkiem Radzieckim. Na czytelnika słowa Churchilla, wypowiedziane czasem z niepohamowaną pasją, robią głębokie wrażenie. Churchill usiłował przekonać Polaków, że po klęsce Niemiec Związek Radziecki będzie jednym z czynników decydujących w Europie, a w każdym razie w Europie wschodniej i że wobec tego wszyscy Polacy, jeśli tylko są rozsądni — w co Churchill chwilami wątpił — muszą dążyć do porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Przez dłuższy czas Churchillowi wydawało się — i kto wie, czy nie słusznie — że na przeszkodzie takiemu porozumieniu stoi tylko odmowa rządu polskiego w Londynie uznania linii Curzona jako granicy polsko-radzieckiej. Warto zaznaczyć, że za uznaniem linii Curzona rząd brytyjski wypowiadał się już w 1939 r. Przez cały okres wojny nie było ani jednego momentu, w którym rząd polski mógłby sądzić, że Wielka Brytania popiera roszczenia polskie do ziem na wschód od linii Curzona.

To ostatnie stwierdzenie posiada olbrzymią wagę. Na kogo liczył rząd emigracyjny w sprawie Wilna i Lwowa? Za linią Curzona wypowiadał się Związek Radziecki, Wielka Brytania, Francja i Czechosłowacja. Tylko Roosevelt ukrywał przed Polakami swoje myśli na temat linii Curzona oraz swoje słowa wypowiedziane na ten temat w Teheranie. Straszliwy jest ten moment w październiku 1944 r., gdy Mikołajczyk, naciskany w sprawie linii Curzona przez Churchilla i Stalina, powołuje się na stanowisko Ameryki, po czym Mołotow ujawnia mu stanowisko Roosevelta wyrażone w Teheranie. Zdruzgotany Mikołajczyk przyjmuje zasadę linii Curzona następnego dnia, ale po powrocie do Londynu apeluje do Roosevelta, aby wytargował dla Polski Lwów. Ambasador Harriman informuje go, że interwencja amerykańska w tej sprawie byłaby prawdopodobnie bezskuteczna. Jednocześnie rada ministrów wypowiada się — 23 listopada 1944 r. — przeciw polityce Mikołajczyka, gdyż — zdaniem większości ministrów — zgoda na interwencję Roosevelta w sprawie Lwowa oznaczałaby rezygnację Polski z Wilna!

Sytuacja rządu emigracyjnego była już wtedy beznadziejna. Zasadnicze błędy popełniono już w okresie rządów generała Sikorskiego, gdy wycofano wojska polskie ze Związku Radzieckiego i dopuszczono do zerwania stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim. Interesujące jest twierdzenie Kowalskiego, że wycofanie armii generała Andersa ze Związku Radzieckiego nastąpiło głównie pod naciskiem brytyjskim. Należałoby jednak zaznaczyć, że rząd brytyjski kierował się przy tym nie tyle chęcią poróżnienia Polski ze Związkiem Radzieckim, ile chęcią wzmocnienia swoich sił zbrojnych w strefie Morza Śródziemnego. Rzecz rządu

polskiego było przeciwstawienie się tym zamiarom i postawienie na pierwszym miejscu sprawy porozumienia polsko-radzieckiego. Stalin bowiem nie ukrywał, że wycofanie wojsk polskich spowoduje poważne napięcie polsko-radzieckie.

W pierwszej połowie 1942 r. Sikorski podjął gorączkowe wysiłki, aby nie dopuścić do uznania przez Wielką Brytanię zachodnich granic Związku Radzieckiego, tak jak one się przedstawiały w 1940 r., aczkolwiek Wielka Brytania zamierzała wyłączyć z zakresu tego uznania granicę polsko-radziecką na linii Curzona. Zdawałoby się, że takie rozróżnienie byłoby dla Polski korzystne, jednakże Sikorski się na to nie zgadzał, ponieważ zamierzał wciągnąć Litwę, Łotwę i Estonię do planowanego przez siebie antyradzieckiego bloku w Europie środkowej. Jak zamierzał przejednać Litwinów zachowując dla Polski Wilno — pozostanie tajemnicą. Co więcej — główny partner tego planowanego bloku środkowo-europejskiego, Czechosłowacja, wnet się z odnośnych rozmów wycofała nie chcąc zrażać sobie Związku Radzieckiego. Z tych samych powodów również mocarstwa zachodnie były przeciwnie rozważaniu sprawy tego bloku. Gdy się czyta relacje o rozmowach, które Sikorski toczył na temat tego bloku, nie odparta staje się pokusa porównania Sikorskiego z przedwojennym ministrem Beckiem.

Niemniej przyznać trzeba, że powzięcie decyzji przyjęcia linii Curzona jako granicy polsko-radzieckiej i tym samym usunięcia kości niezgody między Polską a Związkiem Radzieckim — nie było dla rządu emigracyjnego łatwe. Gdyby nawet znalazł się tam polityk, który by panowanie polskie we Lwowie i Wilnie uznał za niesłuszne, to musiał on sobie zdawać sprawę z niebezpieczeństwa poważnego zmniejszenia terytorium Polski. Wiąże się to z tak zwaną kwestią rekompensaty.

Autor kładzie wielki nacisk na to, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone przewidywały wcielenie do Polski pewnych obszarów niemieckich zanim wyłonila się koncepcja tzw. rekompensaty za ziemie utracone przez Polskę na wschodzie. Również myśl wysiedlenia ludności niemieckiej z tych obszarów została po raz pierwszy sformułowana przez Roosevelta w jego rozmowach z Edenem i Beneszem (marzec i maj 1943 r.). W parlamencie brytyjskim Churchill podkreślał pod koniec 1944 r., że nie przeraża go perspektywa przesiedlenia milionów ludności niemieckiej. Zmienił to zdanie dopiero po wojnie.

Sama więc zasada przesunięcia granicy Polski na północ i zachód oraz wysiedlenia ludności niemieckiej nie miała genetycznie nic wspólnego z problemem ziem na wschód od linii Curzona. Rząd brytyjski i amerykański wypowiadał się podczas wojny za przyłączeniem do Polski Gdańska, Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego w celu osłabienia Niemiec i odebrania im pozycji wyjściowych do nowych agresji. Później w rokowaniach z rządem polskim w Londynie Churchill zaczął podkreślać, że Polska otrzyma nowe ziemie w zamian za ziemie na wschód od linii Curzona i że transakcja ta mogłaby być nawet dla Polski bardzo korzystna. Przyznać trzeba, że była to argumentacja przekonująca, choć nie dla polityków polskich w Londynie.

Posługiwanie się przez historyków zachodnich argumentem o rekompensacie jest narzędziem bardzo obosiecznym. Gdybyśmy poszli za tokiem rozumowania Churchilla i uważali przesunięcie granic Polski na północ i zachód jako rekompensatę za ziemie na wschód od linii Curzona, to moglibyśmy zapytać, na jakiej podstawie kwestionował on po zakończeniu wojny to przesunięcie granic i przesiedlenie ludności niemieckiej? Churchill nie miał nigdy — ani przed wojną, ani w czasie wojny, ani po wojnie — żadnych wątpliwości, że linia Curzona jest granicą słuszną. Można się z tą częścią poglądów Churchilla w pełni zgodzić. Czyżby jednak Polska, która stała się ofiarą agresji hitlerowskiej i poniosła największe straty, miała wyjść z wojny bardzo poważnie zmniejszona, Niemcy zaś w granicach z 1937 r.? Czyżby na tym miało polegać osłabienie Niemiec, o którym rząd brytyjski mówił od 1939 r.? Bez względu na to, czy za główny motyw postępowania

moocarstw zachodnich przyjmuje się dążność do osłabienia Niemiec, czy też rekompensatę dla Polski, w żadnym razie nie wydaje się ani słuszne, ani logiczne, aby straty terytorialne miała ponieść właśnie Polska a nie to państwo, które dokonało agresji i dopuściło się potwornych zbrodni wobec Polski.

Na konferencji w Jałcie i Poczdamie sporna była tylko kwestia granicy Polski na Nysie Łużyckiej. Samej linii Odry mocarstwa zachodnie nie kwestionowały. Ten spór o Nysę trzeba nazwać małostkowym. Cóż by osiągnięto, gdyby zwyciężyła koncepcja mocarstw zachodnich i granica Polski przebiegała nad Odrą i Nysą wschodnią? Czyżby w ten sposób ułagodzone Niemcy? Wydaje się to bardzo wątpliwe. Natomiast w takim wypadku Polska byłaby słabsza, a granica polsko-niemiecka byłaby dłuższa i mniej naturalna niż dziś. Terytorium niemieckie wcisłoby się klinem między Polskę a Czechosłowację. Czy istnienie takich klinów przyczynia się do stabilizacji granic i do pokoju między narodami? Z pewnością dzisiejsi rewizjoniści zachodnioniemieccy są bardziej logiczni niż Churchill i Roosevelt w Jałcie a potem Churchill i Truman w Poczdamie. Rewizjoniści nie kwestionują słuszności odcinka granicy na Nysie Łużyckiej, lecz domagają się granic z 1937 r., co prawda nie dla Polski, lecz dla Niemiec.

Książkę Kowalskiego odkłada się z przerażeniem na myśl, co by się z Polską stało, gdyby do władzy w niej nie doszli komuniści. Myśl ta nasuwa się nieodparcie i na tym polega olbrzymie znaczenie polityczne tej książki, choć autor tego pytania nie stawia. Nie stawia go, gdyż objęcie władzy przez komunistów stanowiło jedyną możliwość. Przeciwnicy nie reprezentowali odmiennej orientacji politycznej, lecz całkowity i bezsporny nonsens, nonsens oczywisty dla Churchilla i Roosevelta, ale nie oczywisty nawet dla Sikorskiego. Inna rzecz, że dużą winę za wprowadzenie Polaków w błąd ponosi Ameryka. Toteż fakt, że już w rok po zakończeniu wojny Ameryka ustami sekretarza stanu Byrnesa zakwestionowała zachodnie granice Polski i że Wielka Brytania wnet się do tej antypolskiej kampanii przyłączyła, jest wyrazem skrajnej nielojalności mocarstw zachodnich. Na szczęście dziś już właściwie tylko Niemiecka Republika Federalna wysuwa program oznaczający zmniejszenie terytorium państwa polskiego o jedną trzecią. Byłoby rzeczą korzystną, gdyby czytelnicy na Zachodzie mogli się szczegółowo zapoznać z dylematem Polski przedstawionym tak beznamytnie i obiektywnie przez Kowalskiego.

W zakończeniu recenzji wskażmy jeszcze na niektóre usterki. W ewentualnym drugim wydaniu autor powinien podać dokładne daty niektórych wydarzeń, np. okres pobytu Mikołajczyka w Moskwie, czas trwania konferencji w Teheranie i Jałcie itp. Na s. 63 występuje niespodziewanie nazwisko Mariana Seydy jako ministra, choć poprzednio, omawiając skład rządu polskiego, autor go nie wymienia. Na s. 33 autor podaje, że Churchill w dniu 1 października 1939 r. aprobował politykę radziecką, ale dopiero na s. 65 dowiadujemy się, że Churchill nie był już osobą prywatną, lecz pierwszym lordem admiralicji. Na fotografii na s. 64 widzimy tajemniczą postać ambasadora Sir Esme Howarda i tylko domyśleć się można, że chodzi tu o ambasadora Sir Howarda Kennarda (nazwiska Sir Esme Howarda nie znajdujemy w indeksie). Na s. 95 dowiadujemy się, że 25 lipca 1940 r. ustąpił z rządu Seyda, Sosnkowski i Zaleski, nie wiemy natomiast, kto zajął ich miejsce. Na s. 395 autor pisze, że 5 czerwca 1944 r., gdy uwaga opinii światowej zaabsorbowana była inwazją w Normandii, Mikołajczyk przybył do Waszyngtonu, tymczasem inwazja nastąpiła dopiero następnego dnia. Z wydania drugiego usunąłbym relację na ss. 319—323 na temat tego, czy należałoby rozstrzelać 50 000 zbrodniarzy wojennych — jak proponował Stalin — czy 49 500 — jak proponował Roosevelt. Czytelnik nie rozumie bowiem, dlaczego Churchill był wówczas tak bardzo oburzony. Niewłaściwie brzmi ustawicznie przez Kowalskiego używane wyrażenie „rząd Jego Królewskiej Mości”. Oczywiście, tak może pisać autor brytyjski albo holenderski,

albo kambodżański. Natomiast gdy autor recenzowanej tu książki używa tego wyrażenia, to czytelnik nie jest zdecydowany — choć się zapewne domyśla — czy chodzi o rząd brytyjski, czy o rząd jakiegoś innego królestwa.

Jerzy Krasuski

GEORGES ZDZIECHOWSKI: *Le problème clef de la construction européenne. La Pologne sur l'Oder*. Éditions A. Pedone, Paris 1965, 228 ss.

Autorem książki o zachodniej granicy Polski i roli tej granicy przy tworzeniu porządku europejskiego jest Jerzy Zdziechowski, polityk, poseł na Sejm w latach 1922—1927 z ramienia Związku Ludowo-Narodowego, minister skarbu od listopada 1925 do przewrotu majowego, znawca zagadnień finansowych. W latach 1959—1964 J. Zdziechowski był redaktorem ukazującego się w Paryżu kwartalnika „Cahiers Pologne-Allemagne”. 21 zeszytów tego czasopisma było, jak dotąd, jedyną po 1945 r. platformą dialogu między Polakami z kraju a Niemcami z NRF i założyło się dobrze sprawie polskiej, broniąc naszej obecności nad Odrą i Nysą Łużycką. Recenzowana książka jest rezultatem długich lat pracy autora nad zagadnieniami polsko-niemieckimi. Książka przeznaczona jest dla czytelnika zachodnioeuropejskiego, którego reakcje, potrzeby informacyjne i uprzedzenia w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich są autorowi dobrze znane.

Na książkę składają się trzy elementy: część pierwsza przedstawiająca aspekty polityczne problemu, część druga zawierająca zwięzłą informację historyczną o zabobności niemieckiej wobec Polski oraz załączniki. W tych ostatnich autor zamieścił szczegółowe wiadomości ekonomiczne, demograficzne i oświatowe dotyczące ziem uzyskanych przez Polskę w 1945 r., dane dotyczące udziału Polski w ostatniej wojnie, wreszcie dokumenty międzynarodowe i inne teksty polityczne. Załączniki są w książce pomysłem szczęśliwym, odciążyły bowiem wywody autora od nadmiaru cyfr i informacji specjalistycznych, a jednocześnie pozwalają czytelnikowi, który by sobie tego życzył, uzyskać wiedzę dokładniejszą o zagadnieniach poruszonych w książce.

Myślą przewodnią dzieła, wyrażoną już w tytule, jest pogląd, iż budowa (a właściwie renesans) Europy jako kontynentu, który by nie był podzielony na nieprzyjazne zespoły Wschodu i Zachodu, wymaga, by rozwiązać problem niemiecki, ten zaś nie ruszy z miejsca, jeżeli nie usunie się wszystkich wątpliwości dotyczących się wschodnich granic Niemiec, innymi słowy — jeżeli granica na Odrze i Nysie Łużyckiej nie zostanie potwierdzona i definitywnie uznana przez całą społeczność międzynarodową, w szczególności przez mocarstwa anglosaskie i Niemiecką Republikę Federalną. Ta ostatnia pozostaje nadal czynnikiem pewnego niepokoju w Europie i zgoda wyrażona przez rząd w Bonn na granice aktualnie istniejące wpłynęłaby decydująco nie tylko na stosunki między Polską a NRF, lecz także na bezpieczeństwo europejskie i na szanse powrotu Europy, w tym także narodu niemieckiego, do stanu egzystencji normalnej i pokojowej.

Książka jest rzeczowym, obiektywnym, a jednocześnie z rzetelnym patriotyzmem napisanym wystąpieniem w obronie obecnych granic zachodnich i północnych państwa. Autor słusznie zauważa, iż miejsce geograficzne Polski nie jest jednym z tych, których ktokolwiek by mógł zazdrościć. Niemniej aktualny kształt terytorialny państwa musi być zachowany tak w konkretnym interesie Polski, jak i w ogólniejszym interesie europejskim.

Autorem uczynił dobrze przesuwać rozważania historyczne do drugiej części książki. Dla racjonalnie myślącego czytelnika zachodnioeuropejskiego historia będzie co najwyżej drugorzędym argumentem podpierającym stanowisko polskie